WYDANIE POŁUDNIOWE..

„GŁOS NARODU“ | Wychodzi dwa razy dziennie. | Cena 10 halerzy. | Wychodzi dwa razy dziennie. | „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

RENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. ... w innych państwach: kwratalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administacyi „Głosu Narodu“. —Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacji nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nia zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 146 | **Kraków niedziela 31 marca 1907 r.** | **ROK XV.**

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ.

„Chrystus zmartwychwstał!“ I my z Nim zmartwychwstańmy duchem, abyśmy zmartwychwstali ciałem w wieczności!“

Słowa powyższe wydadzą się wielu ludziom początkiem kazania, nie artykułu dziennikarskiego. A przecież około tej prawdy i zasady obraca się przedewszystkiem całe życie spółczesne, bo walki nasze polityczne, społeczne, ekonomiczne nawet, mają swe źródło w uznawaniu lub zaprzeczaniu idei i podstaw chrystianizmu, a podstawą jego, to: „zmartwychwstanie Chrystusa.“

Zaciekłość walk pomiędzy stronnictwami, bez względu na nazwy i poszczególne punkta programów, pochodzi z różnicy dwu światopoglądów, które w obecnej chwili staczają z sobą śmiertelne zapasy.

Swiatopogląd **chrześcijański,** uznając zmartwychwstanie Chrystusa, widzi w niem rękojmię i zapewnienie, że jest **wieczność** i życie pozagrobowe i nie twierdząc bynajmniej, że ziemia ma być „tylko“ padołem płaczu i trudu, przyjmuje za pewnik, że uzupełnienie nienasyconych nigdy pragnień jednostek i ludzkości, że pełność spokoju i zadowolenia, leży po za grobem, w zmartwychwstaniu.

Pewnik to nie matematyczny, nie ściśle rozumowy, ale niezawodnie „rozumny“, morał najbezpieczniejszy, dający, nawet po ludzku biorąc, spokój i zadowolenie walczącemu z niepewnością i zwątpieniem duchowi ludzkiemu, a nie osłabiający w niczem energii życia i dążności do stworzenia sobie możliwie najlepszych warunków życiowych.

Pod wpływem światła i ciepła wiary ten pogląd z hypotezy staje się torą, pewnikiem nie wiedzy, ale wiary, a także rozsądku.

Zmartwychwstanie Chrystusa do tego teoretycznego światopoglądu dodaje w praktyce życia przedgrobowego olbrzymią siłę, dźwignię ludzkości: „miłość i poświęcenie“ zapewniając mu w każdej walce z fałszem, sobkowstwem i obłudą, pewne i ostateczne zwycięstwo.

Teoretyczny, chrześcijański światopogląd, uzupełniony w praktyce miłością i poświęceniem, stał się początkiem nowej cywilizacyi, zmartwychwstaniem duchowem ludzkości.

Chrystianizm całkiem słusznie zaznaczył nową epokę w życiu ludzkości; epokę, której rozwój bynajmniej nie jest skończony, lecz kroczy naprzód, niepowstrzymany ani przeczeniem ni nieprzyjaznymi wysiłkami zastąpienia chrześcijaństwa nowemi teoryami, ani błędami i zboczeniami własnych wyznawców lub opowiadaczy.

Daremne są tedy usiłowania narzucenia ludzkości, drugiego, światopoglądu, który dziś zdaje się chwilowe święcić tryumfy.

Swiatopogląd ten z hasłem i zuchwalstwem przeczy Zmartwychwstaniu Chrystusa, przeczy pozagrobowemu życiu, wzywając do zdobywania i zapewnienia sobie pełności szczęścia na ziemi, i obiecując, że dać ją potrafi ludzkości, skoro przyjmie jego teorye i pójdzie za jego radami.

Przeczyć jest łatwo, i przeczenie najlepiej się podoba płytkim umysłom, lecz przeczenie nie jest żadnym dowodem.

Jeżeli nam mówią, że nie możemy rozumowo udowodnić Zmartwychwstania ani wieczności, a więc chrześcijańskiego światopoglądu, my z daleko większem prawem możemy zażądać dowodu, że światopogląd oparty na samej negacyi i przeczeniu, na obryzgiwaniu błotem i jadem naszych wierzeń i poglądów jest prawdziwy, lub co najmniej prawdopodobniejszy, bezpieczniejszy i bardziej umoralniający i dźwigający ludzkość w nieuniknionych zapasach życiowych.

Teorya antichrześcijańskiego światopoglądu nie jest ani rozumną ani nawet prawdopodobną; może być tylko wygodniejszą dla tych, którzy nie są w zgodzie z jakąkolwiek etyką.

A te dwa światopoglądy walczą obecnie o panowanie nad światem, i jakby uprzedzając zapowiedziany ewangielicznie sąd ostateczny, dzielą rzec można, ludzkość na dwa obozy: chrześcijański i antichrześcijański.

Wśród wielkiej liczby stronnictw politycznych, coraz więcej wysuwają się na czoło te dwa, które ponad polityczne, ekonomiczne i społeczne sprawy, podnoszą i kładą nacisk na fundamentalną różnicę cywilizacyi i postępu, na światopogląd ogólny, chrześcijański lub antichrześcijański.

Stronnictwa te, to „socyalna demokracya“, narzucająca ludzkości gwałtem i postrachem wznowiony światopogląd pogański, i „chrześcijańska demokracya“, broniąca światopoglądu, opartego na wierze w Zmartwychwstanie Chrystusa i doskonałość Jego etycznych zasad, sprawiedliwości i miłości.

Stronnictwa połowiczne, że tak powiemy, uwydatniające żądania lub interesy pewnych warstw lub zawodów, coraz bardziej ustępować muszą na bok, a walna bitwa rozegra się po między dwoma demokracyami: socyalną i chrześcijańską.

Zmartwychwstanie Chrystusa, Jego tryumf nad fałszem i obłudą, jest dla nas rękojmią zwycięstwa, jak Jego miłość, poświęcenie i cierpienie wskazuje nam środki i drogi do tego zwycięstwa.

Chrześcijańska demokracya nie wstydzi się Ewangelii — „non erubesco Ewangelium“, nie kryje swych zasad i wierzeń pod korzec, nie zapiera się Chrystusa przed ludźmi, ani Go nie pomija milczeniem.

Doskonałość etyki chrześcijańskiej jest nam rozumowo niezbitym dowodem Boskości jej twórcy, bo wszystko co ludzkie ma braki i niedostatki, tylko co Boże, może być bez zarzutu, a taką jest etyka nasza. W wykonaniu tej etyki tkwi szczęście ludzkości, także przedgrobowe, dlatego napisaliśmy na początku: „zmartwychwstańmy duchem z Chrystusem“. Pragnąc na ziemi możliwego szczęścia dla społeczeństwa, i dążąc do niego, żądamy przestrzegania i zachowania etyki chrześcijańskiej, najpierw od tych, którzy się do niej przyznają t którzy ją mają na ustach, a mamy to przekonanie, że stosowanie jej do wszystkich, pozyska dla Chrystusa i tych, którzy Mu dzisiaj może bluźnią, a zapewni całej ludzkości prawdziwe szczęście na ziemi, o ile można je mieć na świecie.

Powtórzmy tedy: „**Chrystus zmartwychwstał,** nadzieja nasza — i my z Nim zmartwychwstańmy duchem!“

Ruch wyborczy.

Żywiec. Na okręg miejski: Żywiec - Kęty - Wadowice - Andrychów - Biała wysuwają się kandydatury konserwatysty dra Bindera, demokraty dra Łazarskiego i centrowca inżyniera z Żywca p. Boguckiego. Ta ostatnia kandydatura jest szczególnie sympatyczną dla szerokich warstw rękodzielniczych, kupieckich, wśród których p. Bogucki jest znany jako zdolny fachowiec, obywatel czynny i rozumny Cechmistrze ośmiu cechów żywieckich wydali więc odezwę do swych kolegów z Andrychowa, Wadowic, Kęt, Białej, w której gorąco zalecają kandydaturę p. Boguckiego.

Zupełnie słusznem jest, by te miasta w których mały i wielki przemysł rozwija się tak pomyślnie, wybrały posła ze sfer przemysłowych.

O p. Boguckim tak mówi odezwa cechmistrzów żywieckich:

„My tu w naszem mieście mamy obywatela którego kilkunastoletnia wśród nas działalność najzupełniej go zaleca na przedstawiciela i obrońcę interesów mieszczaństwa, na zastępcę spraw rękodziel, handlu i przemysłu. Człowiek w wieku poważnym energiczny, majątkowo i politycznie niezależny najzupełniej, dobry katolik, szczery polak, rutynowany znawca naszych spraw zarobkowości, bo rozmaite przedsiębiorstwa tu w Galicji mniejsze i większe prowadził, z każdej kategorji rękodzielnictwem i potrzebami tegoż obznajomiony, handlowiec na szersze rozmiary, obecnie właściciel u nas realności i fabryki sukna z akademickiem technicznem wykształceniem a więc już z zawodu swego jako inżynier, przedsię-

biorca organizator wielu przedsiębiorstw przemysłowych człowiek na przedstawiciela interesów miast odpowiedni, a przytem wszystkiem każdemu przystępny bez pychy i uczynny".

Kandydatura p. Boguckiego jako reprezentanta warstwy w tych miastach przodująca liczbą i uświadomieniem obywatelskiem, na wskróś demokratyczna jest dziś najpoważniejszą na wspomniany okręg.

—o—

Rada narodowa dość dziwnie dobierała sobie mężów zaufania, zwłaszcza we wschodniej Galicyi.

Tam zamianowano mężami zaufania różnych żydów, wskazanych oczywiście przez dra Loewensteina. Między innymi, mężem zaufania na powiat brzeżański został Imci Pan Majer Ber Kurzrok, widocznie gorący polski patryjota i wielce zasłużony obywatel... Zjazd delegatów okręgu, w którym p. Kurzrok funkcyonował postawił kandydaturę prof. Zamorskiego i przedstawił ją do zatwierdzenia Radzie narodowej... To na pozór naturalne postąpienie większości wyborców, oburzyło niesłychanie p. Berla, który wystosował do Rady narodowej następujące pismo:

„Takie zgwałcenie i fałszerstwa musi każdy człowiek napiętnować stosownem nazwiskiem i przeto ja to nazywam ostatniem łajdactwem, gałgaństwem i politycznem oszustwem, oświadczam niniejszem, że mężem zaufania Rady narodowej więcej nie jestem, ponieważ brzydzę się takiem azyatyckiem postępowaniem i robić będę na własną rękę, co za stosowne uznam.

Przekonanie moje powyżej nakreślone podzielają wszyscy moi współwyznawcy w całym okręgu wyborczym.

Z należnem poważaniem

Majer Ber Kurzrok.

To z należnem poważaniem, dowodzi, że Imć p. Kurzrok wie co komu należy, a zato treść listu oświetla w sposób niezmiernie wyrazisty wysoką kulturę, szlachetny styl i dobre wychowanie tego męża zaufania.

Dodajmy dla wyjaśnienia, że gniew p. Kurzroka stąd głównie pochodzi, ponieważ prof. Zamorski, jak ów mąż zaufania gdzieindziej pisze, „uchodzi za antysemitę".

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN! OD WYDAWNICTWA.

Z powodu uroczystych Świąt Wielkanocy, następny numer „Głosu Narodu" ukaże się we wtorek dnia 2 kwietnia br. w południe.

Wszystkim Czytelnikom naszym składamy życzenia Wesołych Świąt!

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Wielką Jana Klimaka opata; jutro Wielka Niedziela, Zmartwychwstanie Chrystusa; poniedziałek Wielkanocny Hugona biskupa wyzn.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 5 minut 23; zachód przypada o godz. 6 minut 5; długość dnia godzin 12 minut 42.

Kalendarzyk świąteczny.

W niedzielę dnia 31 marca.

Teatr miejski wieczorem „Mąż z grzeczności".

Cyrk Edison. Dwa przedstawienia kinematograficzne.

W poniedziałek dnia 1 kwietnia.

Emaus. Odpust na Zwierzyńcu.

Teatr miejski po południu „Kościuszko pod Racławicami"—wieczorem „Wesele"

Cyrk Edison jak wyżej.

„Gwiazda" przy ulicy św. Krzyża, wieczorem przedstawienie amatorskie a następnie zabawa taneczna.

— **Nabożeństwa.** W kościele Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej w niedzielę rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo odpustowe.

W tymże dniu w kaplicy na cmentarzu odpust zupełny, nieszpory z kazaniem o godzinie 4 popołudniu.

W poniedziałek Emaus odpust w kościele a PP. Nazaretanek na Zwierzyńcu z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, u OO. Bernardynów i u św. Florjana odpust, bracki z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez cały dzień. We wtorek w kościele OO. Karmelitanów na Piasku po wotywie o godzinie 9 rano błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym.

— **Na budowę domu podrzutków imienia Dzieciątka Jezus** odbędzie się odczyt o Ziemi św., który wygłosi W. p. dr. Kazimierz Lubecki.

Odczyt odbędzie się w sali Hotelu Saskiego o godz. 4 popoł. 7 kwietnia. Bilety nabywać można w księgarni A. S. Krzyżanowskiego i księgarni Spółki wydawniczej C—D.

— **Z „Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego".** W okresie świątecznym, gdy serca żywiej uderzają, a myśl o Zmartwychwstaniu pod nosi dusze, Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" przypomina ogółowi polskiemu cele i zadania „Macierzy szkolnej", prosząc wszystkich sprawie życzliwych, aby raczyli gromadzić składki na pomoc dla młodzieży polskich szkół średnich w Cieszynie, na utrzymanie szkół i ochronek polskich na Śląsku, które „Macierz" już do życia powołała, i na zakładanie szkół i ochronek nowych, których „Macierz" bez stałego, świadomego celu i obywatelskiego poparcia ogółu nie będzie mogła założyć.

Pamiętajmy więc o ćwierćmilionowym zastępie ludu polskiego, zmagającego się z silnym naporem czechizacyi i germanizacyi, pamiętajmy o celach „Macierzy szkolnej" i wspomagajmy ja przy każdej sposobności choćby najdrobniejszą ofiarą narodową.

Adres „Macierzy szkolnej": Cieszyn, Dom Narodowy.

— **Towarzystwo Kółek rolniczych** zyskało dalszych następujących członków-założycieli (z jednorazowemi wkładkami po 200 K.): JE. ks. Arcybiskupa J. Bilczewskiego, dra Mikołaja hr. Reya z Przyborowia, Jana hr. Szeptyckiego z Przyłbic, Rady powiatowe w Cieszanowie, Dąbrowie, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Limanowej i Mielcu, i Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Krakowie. Wkładki powyższych członków-założycieli dołączone zostały do funduszu żelaznego Towarzystwa, który użyty zostanie na budowę domu we Lwowie w br. jubileuszowym. Zarząd główny Towarzystwa K. R. ogłosił odezwę do członków, wzywającą do składek na budowę domu. Dotychczas złożono 7.936 k. Między innymi prezes Towarzystwa Artur Zaremba-Cielecki złożył 6.000 koron.

— **Ulgi kolejowe dla uczniów i robotników.** Za zezwoleniem Minister. kolei żelaznych mogą uczniowie i uczennice wszystkich zakładów naukowych, mające prawo szkół publicznych na podstawie legitymacyi ważnych na jeden rok w wyłącznym celu uczęszczania do szkół, również robotnicy i robotnice na podstawie odnośnych legitymacyi robotniczych wyjeżdżać ze stacyi kolei północnej (dawniej kolei półn. cesarza Ferdyn.) do stacyi ck. kolei państw. lub odwrotnie, o ile jazdy uczniów i uczennic, z miejsca zamieszkania do miejsca zakładu naukowego nie przekraczają łącznie odległości 50 km. a robotników i robotnic z miejsca zamieszkania do miejsca roboczego 100 km.

— **Wydział Tow. upiększenia m. Krakowa** na posiedzeniu dnia 26 b. m. wskutek licznych zapytań zgłaszanych bądź to przez członków Towarzystwa bądź też przez właścicieli realności w kwestyi odnawiania i przebudowy domów, portali sklepowych, szyldów i t. p., postanowił w myśl wniosku p. dra Feliksa Kopery utworzyć „**komisyę porady artystycznej**". Istnienie takiej komisyi jest tem więcej piekącą sprawą, gdy uchwalony wniosek p. Stanisława Wyspiańskiego na Radzie miejskiej utworzenie przy boku Magistratu krak. „Rady sztuki", dotąd nie wszedł w życie. Do komisji porady artystycznej postanowiono zaprosić pp. artystę malarza Aksentowicza, architektę Ekielskiego, rzeźbiarza Laszczkę, architektę Pakiesa, konserwatora m. Krakowa dra Tomkowicza oraz reprezentanta Tow. polskiej sztuki stosowanej.

Wydział postanowił następnie w jesieni b. r. urządzić szereg odczytów dotyczących estetyki Krakowa oraz jego okolicy i w tym celu pozyskał już dziesięciu wybitnych prelegentów. Swoje współdziałanie w tym kierunku przyrzekło także krak. Towarzystwo Amatorów fotografów, które dostarczy w tym celu zdjęć fotograficznych, aby prelekcye urozmaicać można licznymi obrazami świetlnymi.

Wreszcie wydział zajmował się sprawą odnowienia fasady Banku galicyjskiego, który przesłał Towarzystwu kwotę 100 koron z prośbą o poradę artystyczną tak co do odmalowania fasady jak też estetycznego umieszczenia na niej napisów.

— **Kabaret literacki na prowincyi.** Artyści krakowskiego teatru „Figliki" postanowili prowincyę galicyjską zapoznać z produkcyami tego pierwszego w Polsce literackiego, publicznego kabaretu i przeto zorganizowani wyjeżdżają po świętach na szereg przedstawień po miastach galicyjskich. Na program tych wieczorów składają się wykonane utwory najwybitniejszych humorystów, satyryków polskich jak: Nowaczyńskiego, Perzyńskiego, Czechowa, Courtelina, Wedekinda i innych. Pierwsze przedstawienia odbędą się 3 kwietnia w N. Sączu, 4 w Gorlicach, 5 w Samborze, 7 w Drohobyczu.

— **Za zbrodnię sprzeniewierzenia** osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego karnego. 56 lat liczącego Emila Bladowskiego, b. zarządcy dóbr Pleszów p. Osiecimskiego.

Telegramy.

—o—

Interpelacya w Dumie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W Dumie interpelował wczoraj dep. Sigoz w sprawie nadużyć policyi, która go znieważyła gdy wyjeżdżał z Krasno Ufińska i wystąpiła agresywnie przeciw wielkiemu tłumowi ludzi, który go odprowadzał na dworzec kolejowy.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow odpowiadając na tę interpelacyę przedstawił zajście. Tłum śpiewał pieśni rewolucyjne, poprzednio zaś odbyło się zgromadzenie, na którem wezwani Sigoz i Jerszow podnosili nie prawidłowości obecnego systemu rządowego i wykazywali konieczność obalenia tego rządu przy pomocy konstytuanty. Policya wezwała wówczas tłum do rozejścia się, lecz posłowie wpłynęli tak na tłum, iż ten nie zważał na policyę. Wobec tego policya musiała użyć siły. Minister zakończył, że dla niego miarodajnem jest tylko orzeczenie sądu i nie może on żadnego wypadku oceniać przed ukończeniem śledztwa sądowego.

Izba znaczną większością głosów **odrzuciła nagłość interpelacyi i uchwaliła przekazać ją komisyi.**

Zabójstwo Jołłosa.

Petersburg. Do „Petersb. gaz." telefonują z Moskwy: Odszukany przez policyę członek Związku narodu rosyjskiego, Lebiediew, który Jołłosowi donosił o zamierzonem zamordowaniu go, zakomunikował władzom, że namawiał go do zabójstwa Jołłosa sekretarz oddziału Związku rosyjskiego, Aleksandrow. Aleksandrowa aresztowano.

—o—

Wilhelm II w Wiedniu.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" otrzymuje wiadomość z Berlina, że w rzeczywistości w najbliższym czasie nie nastąpi spotkanie cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, że jednakże cesarz Wilhelm prawdopodobnie przybędzie na jeden dzień do Wiednia z początkiem czerwca na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety.

Bracia Karamazow.

37) (Ciąg dalszy).

— Katarzyna Iwanówna zrozumie wszystko rzekł poważnie Alosza. — Ona ma wyższy zmysł, zrozumie też całą głębię twego nieszczęścia, pojmie wszystko i przebaczy.

— Nie przebaczy odparł z goryczą Mitia, w obrazie jest coś, czego żadna kobieta przebaczyć nie może. A wiesz co by było najlepszem?

— Co

— Oddać jej trzy tysiące.

— A skądże je wziąść? Poczekaj ja mam moje dwa tysiące, to ci je dam, a Iwan doda trzeci.

— A kiedyż to nastąpi? Nie możecie przecie tak odrazu podnieść tych pieniędzy, a tu trzeba bezwarunkowo dziś jeszcze być u Katarzyny z pieniędzmi czy bez nich i kłaniać się jej odemnie bo sprawa już tak stanęła, że dłużej zwlekać nie podobna. Jutro będzie już za późno — Idź dziś jeszcze do ojca.

— Do ojca?

— Tak do ojca najpierw. — Jego proś o trzy tysiące.

— Ale Mitia! on nie da.

— Wiem, że nie da — Wiesz ty Alosza co to rozpacz?

— Wiem.

— Słuchaj! prawnie to mi ojciec nic nie winien, wybrałem już od niego wszystko. Ale moralnie jest moim dłużnikiem. Czy nie tak Przecież obracając posagiem mojej matki dorobił się majątku. Wiem że ma przeszło sto tysięcy Gdyby mi dał teraz te trzy, wybawiłby duszę moją z piekła i policzone by mu to było za wiele wiele grzechów. A ja przysięgam, to wielkie słowo, że poprzestane na tych trzech tysiącach i ojciec nie posłyszy już o mnie — Po raz ostatni daję mu możność być naprawdę ojcem.— Powiedz mu że sam Bóg zsyła mu tę sposobność.

— Mitia! on ci za nic nie da.

— Wiem że nie da — doskonale wiem. A zwłaszcza teraz. Wiem że w tych dniach powiedziano mi po raz pierwszy, że to może na seryo. On wie że z jej charakterem wszystko być może, zna on ją dobrze. Otóż prosta rzecz, że nie zechce mu się ułatwiać mi połączenie się z nią i dawać na to pieniądze skoro sam kocha się w niej bez pamięci. — Więcej ci jeszcze powiem. Wiem że od pięciu dni ma trzy tysiące w domu, ułożone pięknie w pakiet w kopercie zapieczętowanej przewiązanej różową wstążeczką. Na kopercie tej stoi napis. „Dla mego anioła Gruszeńki, jeżeli przyjdzie“. Sam to wszystko przygotował w największej tajemnicy i nikt nie wie o tem prócz lokaja Smerdiakowa, któremu stary ślepo ufa. Trzeci już czy czwarty dzień czeka na przyjście Gruszy, której dał znać o owym pakiecie, ona zaś odpowiedziała podobno „Może i przyjdę“. Otóż jeżeli ona naprawdę przyjdzie do starego, czyż będę mógł się z nią żenić Rozumiesz teraz dlaczego siedzę tu w sekrecie na straży.

— Na nią czekasz.

— Tak. — Mieszka tu dawny mój żołnierz Tomasz, który tu jest stróżem i korzystam z jego izdebki i siedzę tu bez wiedzy właściciela domu — a nawet bez jego wiedzy.

— ASmerdiakow wie?

— Tak, jeden Smerdiakow, on to właśnie dał mi znać że stary czeka na Grusze.

— I on ci opowiedział o pakiecie z trzema tysiącami.

— On, w największym sekrecie — Nawet Iwan o tem nie wie, Iwana posyła ojciec do Czeremaszu, jakoby dla dozorowania wyrębu lasu, ale właściwie chce się go pozbyć, aby go w domu nie było, w czasie wizyty, Gruszeńki.

— Więc ojciec dziś czeka Gruszy

— Nie dziś ona nie przyjdzie, mam na to pewne dane, a i Smerdiakow utrzymuje to samo — Ojciec siedzi teraz pijany za stołem i rozmawia z bratem Iwanem — Idź Alosza i poproś go o te pieniądze.

— Mitia kochany! co ci jest? zawołał nagle Alosza zrywając się z miejsca i patrząc uważnie w twarz Dymitra tak zmienioną, że prawie obłąkaną.

— Nie bój się nic mi nie jest, jestem zupełnie przytomny i rozumiem co mówię — Idź do ojca po pieniądze, a ja czekać będę cudu. —

— Cudu!

— Tak, cudu Boskiego — Pan Bóg wie co się w sercu mojem dzieje, on widzi wszystko i nie dopuści złego — Idź Alosza do ojca — Idź! —

— Pójdę, a ty gdzie będziesz czekać?

— Tutaj. Rozumiem że prędko wrócić nie możesz, że nie możesz przyjść do ojca i tak prosto z mostu prosić o pieniądze — On teraz pijany. — Czekać będę dwie, trzy, cztery godziny choćby sześć i siedem — ale pamiętaj, że dziś jeszcze chociaż, by o północy stawić się musisz u Katarzyny Iwanównej, z pieniędzmi czy bez nich, i powiesz jej, że brat mój kazał się pani pokłonić. — Pamiętaj tylko powiedzieć dosłownie — „brat mój kazał się pani pokłonić“ Nie inaczej.

— Mitiu! Przecież Grusza przyjść może jutro, a jeśli nie jutro, to pojutrze. —

— W każdym razie wyśledzą ją i przeszkodzą. —

— A jeśli jednak, a jeśli....?

— Jeśli?.... to zabiję!, żywcem nie ujdzie.

— Kogo zabijesz?

— Starego, jej nie zabiję. —

— Bracie i co ty mówisz?

— Niewiem, niewiem może zabiję, może nie zabiję. — Boję się tylko by w stanowczej chwili, nie doprowadził mnie do ostateczności, tą swoją wstrętną twarzą. — Nienawidzą jego oczu, nosa, podbródka, jego bezczelnego uśmiechu. — Boję się tego mego wstrętu, bo mogę nie zapanować nad sopą. —

— Pójdę Mitia do ojca, pójdę — i wierzę że Bóg obróci wszytko na dobre, i uchroni od złego.

— A ja siedzieć tu będą i czekać cudu. ale jeśli się niespełni... — to. —

— Alosza zamyślony udał się do ojca.

Podrzutek.

Alosza zastał istotnie ojca za stołem. Obiadowano dnia tego w salonie, mimo że był w domu osobny jadalny pokój, bardzo przyzwo-

Chrystus.

Na rozstajnych drogach Go ukrzyżowali.
Na rozstajnych drogach kona za swój lud,
Król miłościwy ludu, miłościwy Bóg.

A od stóp się krzyża pięć rozchodzi dróg
Na zachód i południe, na północ i wschód,
A piąta, tam skąd przyszedł, tam gdzie Jego
[znali.

Jeruzalem miasto! głuche Jeruzalem
W słońcu leżące, dali nakryte opałem —
Nie wróci. już nie wróci! mocne gwoździe wasze
I kaci wasi silni, przezorni Judasze.

. . . .

Cóż Mu ty uczyniło???... miasto Jeruzalem!
„Ilekroć zgromadzić chciałem twoje syny...
„....Nie wrócę! już nie wrócę! oto wiszę siny
„Białością przezroczystą w cierniowej koronie,
„Posłusznie roztworzywszy gwoździom twoim
[dłonie,
„I stopy gwoździmi na moc mam obie przybite,
„I w sercu mocy nie ma, — do głębi odkryte...
„....Nie bój się nie, już nie wrócę!... nie chcia
łoś! nie chciałoś...
„Kamieniem z twą pieczęcią przywalony w
grobie
Ja wrócić już nie mogę... Jam posłuszny Tobie!...

. . . .

Ale co *ty* poczniesz?... biedne Jeruzalem!

. . . .

Króla niemasz ni Boga: dziś ukrzyżowali — —
Na świat wygnańczy i cztery smutnych dróg;,
Pójdzie niemy w tułactwa kraj sierocy lud,
Na północ i południe i zachód i wschód!
I pytać będą ludu: „gdzie twój kraj? gdzie Bóg?“
„Mieliśmy Boga, zabit, bośmy nie poznali!“
Pusta jest droga piąta, puste Jeruzalem,
Popielnym zasypane beznadziejnym żalem...
O miasto Jeruzalem, mocne mury wasze,
Mądre są mędrce wasze, pyszne Kaifasze,
Lecz serce w proch się sypie — trupie Jeruzalem

Jeruzalem! „odejdą Ci bie twoje syny!“
Cóż im dasz? — Zabit przez Cię jest ich Bóg
[jedyny,
Wydrwion i zabit król ich w cierniowej koro-
[nie
Łask pełne zniemożyłoś gwoździami Mu dłonie,
I stopy, co ku tobie Go niosły, przybite,
I źródło pogwałcone łask — włócznią odkryte!

W błysku wszechmocnej woli zmartwychwsta-
[nie w grobie
Bogiem słonecznym ludów... *ale już nie tobie*!

. . . .

W szyderstwie tłumów bezdusznych, z króle-
[wską cierni koroną,
Za piękność twoją umieram, za piękność two-
[ją straconą.
Za miłość twoją umieram! za miłość!
Szczęściem ci była,
Dopóki jej nie zawarła grzechów twych stę-
[chła mogiła.
Za szczęście twoje umieram, o biedna duszo
[człowieka:
Za raju zamknięta bramą pod strażą anioła
[czeka.
Za ciebie oto umieram — krew dałem hojnie
[obficie,
Czuwając... kroplą po kropli ściekało z krwią
[moją życie
I każdą krwi mojej kroplę liczyłem błogosła-
[wiący
Ze szczęściem bólu ogromnem! ze szczęścia
[umierający,.
Patrz! szczerze się tobie dałem i cały aż do
[ostatka:
Pod krzyżem wiernie stojąca — bym spojrzał,
[— błaga mię Matka.
Już swój nie jestem i nie Jej... jedyną miała
[podporę.
Wszystkom już wydał za ciebie: co dałem —
[już odbiorę.

Patrz na mnie i śledź mię... czylim co twojej
[ukrył miłości?
Serce otwarte mam włócznią — zbadane: niema
[skrytości
Tam krwi już nie ma i kropli. — Zbadane błę-
[kitne żyły,
Czy w nich się jakie krwi krople, — tobie nie-
[dane — ukryły.
I gwoździe, och jak okrutnie zbadały mi ręce
[obie,
Istotnie — Czy jest co we mnie czegobym nie
[oddał Tobie?
Wiesz — ciężka to była męka i ciężkie na krzy-
[żu konanie
I ciężki okup za ciebie! Czyliż go jeszcze nie-
[stanie?
Za piękność twoją umarłem, za twoją miłość,
[za szczęście
O zawierz mi! o nie chodź na twą obłędną
[drogę,
Przybity jestem do krzyża — umieram i już
[nie mogę:
Raz jeszcze wracać po ciebie... rzec nic wię-
[cej nie mogę:
Z starą nie odchodź stąd duszą na nadto ci
[znaną drogę
Za piękność twoją umieram — za twoją miłość
[— za szczęście.
O zostań tutaj — w cichości twa dusza niech
[tu zostanie.
Niech patrzy na śmierć mą, śmierć ma uczy
[niewypowiedzianie
Za piękność twoją umieram, za twoją miłość,
[za szczęście.
Już je, tęskniące prowadzi rosiste łaski zara-
[nie
O daj!—niech męką zdobyte odzieje cię
[zmartwychwstanie
W piękność, za którą umarłem i w miłość no
[wą i w szczęście..

icie urządzony. Salon umeblowany był po staroświecku i pretensjonalnie. Meble białe, obite czerwonym półjedwabnym adamaszkiem, między oknami duże zwierciadła w rzeźbionych ramach również białych ze złoceniami. Ściany wytapetowane na biało, a w wielu miejscach obdarte, dwa duże portrety z lat trzydziestych, przedstawiające: jeden byłego gubernatora, drugi archiereja, dawno już zmarłych. W kącie kilka obrazów, przed którymi paliła się zwykle lampa, nie tyle z pobożności, co z powodu wstrętu Fedora Pawłowicza do ciemności. Zostawał on nieraz w nocy zupełnie sam, odsyłając służbę do oficyn, a że czuwał długo do trzeciej i czwartej zrana i lubił przechadzać się po salonie, wolał więc utrzymywać w nim światło.

W chwili wejścia Aloszy obiad miał się już ku końcowi i podawano właśnie czarną kawę z koniakiem i słodyczami. Iwan siedział z ojcem za stołem, a za krzesłami ich stali obaj lokaje: Grigor i Smerdiakow. Panowie i sługi byli widocznie w doskonałym humorze. Alosza usłyszał jeszcze z przedpokoju piskliwy śmiech ojcowski i poznał po pewnych intonacjach, że ojciec nie jest jeszcze naprawdę pijany, a tylko nieco podchmielony.

— Otóż i on! zawołał radośnie stary Karamazow, obaczywszy wchodzącego Aloszę. — Siadajże tu z nami, siadaj i napij się czarnej kawy. To przecie postne, a smaczne, a gorące. Koniaczkiem cię nie traktuję, ale likieru napijesz się przecie trochę. Smerdiakow! Idź do kredensu i przynieś likier, stoi tam w szafie, na drugiej półce, na prawo.

Alosza wymawiał się od likieru.

— Wszystko jedno! Przyniosą nie dla ciebie, to dla nas, śmiał się Fedor Pawłowicz. A powiedz, jadłeś ty obiad?

— Jadłem, odparł Alosza siadając, mimo że jedynym jego posiłkiem była dziś szklanka kwasu. wypita w kuchni klasztornej — ale kawy napiję się chętnie.

— Kochanież ty moje! Kawy się napijesz? Może ci zagrzać? Chociaż nie, widzę, że kipi. Już to nasz Smerdiakow słynie z kawy, barszczu i kulebiaki. Prawdziwy artysta! Przyjdźże tu kiedy, chłopcze, na barszczyk, a powiedz wcześnie, to ci każę postny zgotować. Ale, prawda! Toż ja ci kazałem dziś jeszcze wynosić się z klasztoru. Cóż, czy przywiozłeś pościel?

— Nie, nie przywiozłem, uśmiechnął się Alosza.

— Co? Napędziłem ci strachu, gołąbeczku ty mój! Ale tyś wiedział, że cię nie ukrzywdzę i któżby cię mógł ukrzywdzić? Słuchaj, Iwan, jak patrzę na ten jego uśmiech, to wszystko się we mnie raduje do samego wnętrza. Kocham cię, Aloszku ty mój! Chodź, niech ci dam ojcowskie błogosławieństwo.

Alosza wstał, ale stary zmienił już zamiar.

— Nie, nie, to potem. Siadaj, teraz cię tylko przeżegnam. Będziesz z nas teraz kontent, bo rozmawiamy na ulubiony twój temat. Wystaw sobie, oślica Balaama przemówiła.

Oślicą Balaamową okazał się lokaj Smerdiakow, chłopak milczący i zamknięty w sobie. Był to, jakeśmy już wyżej wspominali, podrzutek, wychowany przez Grigora i Martę. Od dzieciństwa okazywał charakter posępny i okrutne instynkta. Wieszał koty i grzebał je potem z całą ceremonią, nadziawszy na siebie jakąś płachtę, mającą naśladować komżę. Grigor, złapawszy go raz na gorącym uczynku, wysiekł go rózgami, za co dzieciak boczył się na niego przez kilka tygodni. Wogóle nie miał wcale przywiązania do swoich opiekunów, z czego też Grigor zdawał sobie doskonale sprawę. Próbował go uczyć historji świętej, ale po kilku lekcjach malec tak go wytrącił z równowagi sceptycznemi uwagami, że nauka ta skończyła się znów na karze cielesnej i nigdy do niej nie wrócono. Już przy opowiadaniu o stworzeniu świata chłopak śmiać się zaczął pogardliwie.

— Czego ty? pytał surowo Grigor.

— A tak sobie. Światło, mówicie, stworzył Bóg na pierwszy dzień, a słońce i gwiazdy na czwarty. Jeżeli tak, to skądże się na pierwszy dzień wzięło światło?

— Ot skąd! huknął Grigor, wymierzając wychowankowi silny policzek. Oczywiście, że ta metoda nauczania nie poskutkowała i lekcje przerwały się na dobre. W jakiś czas później, Smerdiakow dostał po raz pierwszy epileptycznego ataku. Odtąd choroba ta chwyciła się go i została mu na całe życie. Ataki, mniej lub więcej silne, powtarzały się prawie co miesiąc. Stary Karamazow, który dotąd zachowywał się zupełnie obojętnie względem rosnącego w czeladniej podrzutka, tyle tylko, że tolerował jego obecność, zainteresował się nim naraz żywo. Zawezwał do niego najlepszych lekarzy, kazał go leczyć i zabronił surowo Grigorowi stosowania kary cielesnej. Nic to nie pomogło i Smerdiakow został na całe życie epileptykiem.

Zauważywszy raz, że Smerdiakow kręci się koło szafy z książkami, czytające przez szyby tytuły, Fedor Pawłowicz dał mu klucz od biblioteki, pozwalając czytać, coby mu się spodobało.

— Dobrze czytaj, zrobię cię bibliotekarzem. Masz tu na początek. I dał mu „Wieczory na wsi" Gogola.

Malec przeczytał wszystko bez uśmiechu i oddał książkę nachmurzony. H-

— Cóż, nie podobało się? spytał Fedor Pawłowicz.

Malec milczał.

— Odpowiadaj, durniu!

— Wszystko to nieprawda, mruknął chłopak.

— To się wynoś do djabła! Lokajskie ty plemie! A zresztą, chcesz prawdy, masz tu historję powszechną Smaragdowa. Tu wszystko prawdziwe.

Ale okazało się, że i historja znudziła gruntownie malca. Dano więc pokój dalszemu oświecaniu go. Za to Fedor Pawłowicz wpadł wkrótce na pomysł wykształcenia swego pupila na kucharza. Tym razem wybór okazał się trafny. Smerdiakow, wysłany na naukę do Moskwy, wrócił zupełnie wydoskonalony w swym fachu i gotował w istocie wybornie. Zmienił się wówczas bardzo: postarzał się nagle, wychudł, pożółkł, za to stał się skończonym elegantem, niezmiernie dbałym o czystość i porządek. Całą prawie swoją pensję zużywał na ubranie, pomady, perfumy it.p. Kobietami zdawał się pogardzać, jak zresztą całem swem otoczeniem. Ataki epileptyczne powtarzać się zaczęły coraz

O ruchu kobiecym w Niemczech, Francji i Polsce.

(Dokończenie.)

W ciągu stycznia odbył się w Berlinie kongres towarzystwa Bund für Mutterschule — można go określać jako propagandę idei Ellen Key gdzie główny i jedyny nacisk położono na wywalczenie najobszerniejszych praw dziecka bez względu czy pochodzi z małżeństwa czy wolnego związku Cały nastrój obrad był skierowany przeciw obecnemu prawnemu małżeństwu i to osłabia poważnie znaczenie tych nader ciekawych a nawet w wielkiej części pożytecznych referatów zwłaszcza tam gdzie chodzi o wychowanie dzieci zaniedbanych oraz o ochronę matek przed i po urodzeniu dziecka, ułatwienie karmienia przez zmianę przepisów fabrycznych dla robotnic. W nowo obranym zarządzie spotykamy kobiety z t. zw. partyi radykalnej centralbundu Falk i Helena Stoecker i Marya Liszczowska. W obec coraz więcej odczuwanej konieczności obrony i opieki dzieci zaniedbanych powinny i kobiety innych przekonań śledzić ruch ten pod pewnym względem bardzo pożyteczny.

W pierwszych dniach marca ma się odbyć w Berlinie konferencya w sprawie poprawy losu robotnic: pracami przedwstępnemi zajmuje się Zentralbureau der deutschen Frauenvereine, Bureau fuer Sozialpolitik, oraz grono osób znanych z działalności w tym kierunku.

—ooooo—

Ten pobieżny przegląd ruchu kobiecego w Niemczech daje miarę że w całem społeczeństwie obudziła się samowiedza koniecznego zajęcia się sprawami dotyczącemi bytu kobiet. Postępowe pojęcie tej naglącej konieczności naszych czasów daje najlepszą otuchę, że z spokojną rozwagą się łącząc — osiągnie rezultaty pożyteczne.

Jeżeli teraz przyjdziemy do Francyi i tam zapoznamy się z działalnością kobiet na polu społecznem (1) to przedewszystkiem uderzy nas fakt, że cały ten ruch jest dziełem lat ostatnich dopiero wszystkie instytucye, stowarzyszenia, syndykaty powstały bardzo niedawno, wyjątkowo niektóre przed r. 1900 — największa część datuje z 1904 lub 1905. Druga uwaga, jaka nam się nasuwa jest ta, że nawet w sprawach moich pisanych przez założycieli jest nadzwyczaj mało liczb i dat statystycznych, skutkiem czego jeżeli możemy nabrać dobrego wyobrażenia o celu stowarzyszenia i o środkach jakimi się posługuje, to nie mamy pełnego obrazu działalności poszczególnych stowarzyszeń ponieważ nie możemy sobie zdać sprawy jak one się rozwijają, a przedewszystkiem nie wiemy, jaką dane stowarzyszenie reprezentuje siłę i o ile może zaważyć na losach społeczeństwa czy pojedyńczej grupy do której należy.

Podniósłszy te zarzuty, trzeba przyznać, że robi się we Francyi w ostatnich czasach bardzo dużo, że co chwila powstają nowe stowarzyszenia o najrozmaitszych celach, że wszystkie odpowiadają bardzo naglącym i dotkliwym potrzebom społeczeństwa, że wiele z nich byłoby i wśród nas pożądanemi i skutecznemi.

Jedne z tych stowarzyszeń mają przedewszystkiem charakter pedagogiczny. Tu pierwsze miejsce zajmuje: l'action sociale des Femmes, które ma za zadanie kształcić kobiety, a zarazem podnosić ich ducha i rozniecać patriotyzm.

Stowarzyszenie to urządza stale konferencye, do których pozyskało najlepszych i najgłośniejszych prelegentów i ma swój własny organ miesięczny. Sekretaryat posyła na żądanie prelegentów na prowincye i udziela rad każdego rodzaju co do zakładania pokrewnych stowarzyszeń. Pod opieką jego zawiązało się istotnie kilka nowych, jakoto: l'union mutualiste des Femmes — Les Ecoles menageres i l'oedre des bons livres. Założona przez p. Gahery l'union familiale (związek rodzinny) ma za zadanie aby oddziaływać na rodziny robotnicze przez wychowanie dzieci. Wejść w stosunek bezpośredni z rodzinami robotniczemi jest bardzo trudno; robotnicy a zwłaszcza lepsi i więcej warci z pośród nich odpychają tak jałmużnę jak wszelkie wtrącanie się do nich klas wyższych, trzeba więc przedewszystkiem zdobyć sobie ich zaufanie. L'union familiale umieszczone w dzielnicy zamieszkałej prócz samych robotników gromadzi dzieci już od lat 3 poczęwszy na wspólną zabawę i naukę; dzieci napływa coraz więcej, a stowarzyszenie rozwijając się utworzyło cały szereg pożytecznych instytucyi: L'oeuvre du trousseau, gdzie każda dziewczynka szyje sobie przez szereg lat kilkadziesiąt sztuk bielizny stanowiącej jej wyprawę; l'ecole partique de science menagere, gdzie dziewczęta uczą się prać, prasować, szyć gotować etc. L'oeuvre du grand air, stowarzyszenie w rodzaju naszych kolonii wakacyjnych zajmujące się wysyłaniem dzieci do górskich okolic Sabaudyi.

Stowarzyszenie nauki gospodarstwa domowego (l'enseignement menager) założone przez hr. Diesbach ma na celu najpierw przygotować panny z wyższych sfer towarzyskich — przyszłe panie do dobrego spełnienia swych obowiązków; potem te panny wykształciwszy się same nauczają kobiety z ludu przedmiotów wchodzących w zakres gospodarstwa domowego. Program jest bardzo bogaty począwszy od teoryi: rachunkowość zestawienie budżetu dla każdego poszczególnego mieszkańca, poznawania koniecznych warunków hygieny w mieszkaniu i co do pożywienia, dozorowania chorych — a kończy się na wykonaniu poszczególnych prac ręcznych: prania prasowania, gotowania, szycia. — Podobne zadanie ma stowarzyszenie Le Foyer (ognisko).

Inny rodzaj stowarzyszeń ma za zadanie opiekę nad zawodowemi pracownicami jakoto: Syndykat nici i igły zajmujący się szwaczkami Istnieje on od r. 1900 — ma biuro umieszczeń, kasę pożyczkową — kasę mieszkań dodającą 20 proc. do oszczędności złożonych przez szwaczki na mieszkanie — utrzymuje pensyonarki za

(1) Źródła, któremi się głównie posługiwano do powyższego referatu są nast.: Francaises — La femme contemporeine, L'action sociale (trzy miesięczniki) nadto broszurki wydawane przez t. zw. Action populaire — i ostatni artykuł z Revue des deux mondes o ruchu społecznym kobiet.

częściej, co gniewało mocno Fedora Pawłowicza, tembardziej, że musiał się wtedy wyrzekać obiadów Smerdiakowa, którego zastępowała Marta.

— Zkąd u ciebie ta choroba? Żeniłbyś się, czy co? mawiał do swego kucharza. Ten zieleniał z oburzenia i nie odpowiadał ani słowa.

W uczciwość swego wychowanka wierzył Fedor Pawłowicz bezwzględnie. Przyczyną tej wiary był fakt, że Smerdiakow, znalazłszy zgubione przez swego pana 300 rubli, odniósł mu je nietknięte, co niesłychanie zdziwiło starego Karamazowa jak ty, rzekł, dając mu 10 rubli. jak ty, rzekł, dając mu w nagrodę 10 rubli. I nie tylko w uczciwość jego wierzył, ale wogóle miał do niego słabość ,mimo że ten odnosił się do niego równie obojętnie, jak zresztą do wszystkich. Wpadał przytem nieraz w głębokie zadumy, a zdarzało mu się to nagle, w domu, na ulicy, w ogrodzie, gdziekolwiek się znajdował. Zatrzymywał się wówczas i stał po kilkanaście minut, jak gdyby zamyślony. Uważny jednak fizjonomista nie znalazłby na twarzy jego ani śladu realnej myśli, a raczej jakieś tępe zapamiętanie się. Malarz rosyjski Kramski dał podobny typ w obrazie, przedstawiającym chłopa w odartym kaftanie, zagubionego w lesie, na tle zimowego obrazu. Chłop stoi oparty o drzewo i myśli na pozór, a właściwie gubi się w nieokreślonem jakiemś marzeniu. Gdyby go kto nagle spytał, o czem myśli, spojrzałby, jak człowiek ze snu zbudzony i nie potrafiłby określić ani jednem słowem stanu, w jakim się znajdował. Mimo to zostanie mu z tej zadumy bezwiedne, nieuświadomione wrażenie, które starannie w sobie przechowa i ukryje przed okiem wszystkich. Suma takich nieuświadomionych wrażeń zrobi swoje po wielu latach nawet i taki kontemplacyjny chłop rzuci może kiedyś wszystko i pójdzie pieszo do Jerozolimy, a może podpali rodzonego brata, a może także zrobić jedno i drugie.

Typy takie spotkać można często wśród ludu rosyjskiego i takim właśnie był Smerdiakow

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pleban do parafian.

Pismo francuskie „Le petit Demokrat" ogłasza n stępujący okólnik przez proboszcza z Gournay wydany do parafian.

„Moi drodzy parafianie!

Jednym z głównych skutków religijnego przełomu, jaki przebywamy obecnie we Francyi, było ockuięcie się ducha religijnego w duszach ludzkich. I duchowieństwo napotyka na coraz większą sympatję.

To odrodzenie religijne, jakie widać na całym obszarze naszego kraju, przedewszystkiem daje się odczuć wśród mas robotniczych i ludowych. Nie można było czego innego oczekiwać; lud który ma prawe serce i zdrowy rozsądek, zwykle bierze stronę prześladowanych przeciwko prześladującym.

Chociaż położenie materyalne duchownych Francji jest obecnie bardzo ciężkie, jednakże, jako synowie proletaryuszów, — z których w znacznej części pochodzą, potrafią oni znieść mężnie niedostatek i zapomnieć o własnych nieszczęściach, byle oddać się całkowicie nauczaniu dzieci ludu w kierunku religijnym i brać udział we wszystkich reformach społecznych, których słusznie się domaga klasa robotnicza.

Zbyt drogą jest nam ojczyzna, byśmy ją mieli przeklinać za to że nas prześladuje i za nadto kochamy naszych braci, by ich opuścić.

Duchowieństwo francuskie zachowa wierność niezachwianą dla Ojca Świętego, ale nie zapomni o swoich obowiązkach względem Rzeczypospolitej i ludu.

Panowanie demokracji nas nie przestrasza ponieważ wyszliśmy z jej szeregów; ale pragniemy, by była demokracją chrześcijańską, gdyż inaczej jej rządy będą krótkotrwałe.

Nasi bracia, katolicy niemieccy, odnoszą świetne zwycięstwa na wyborach. Zawdzięczają je znakomitej organizacji swojej partji, ale przedewszystkiem szerokiemu programowi demokratycznemu i społecznemu, oraz swojej gorącej, bezinteresownej miłości ludu. Tej miłości i nam nie brak, to też żywimy nadzieję że nadejdzie dzień, w którym lud francuski odwróci się od tych. którzy go oszukują i wyzyskują — przestanie patrzeć na nas z nieufnością, a powziąwszy zaufanie wyciągnie rękę do nas, nam powierzając obronę swojej sprawy.

Powodzenie materjalne Kościoła m że być niekiedy zachwiane, lecz żywot jego jest nieśmiertelny.

Po duchowieństwie zależnem i ujarzmionem przychodzi do pracy duchowieństwo uspołecznione, wolne i czynne. Po konkordatach — ugodach politycznych idzie czas według słów pewnego biskupa — czas wielkiego konkordatu — zjednoczenia serc między kapłaństwem kościelnem a ludem.

Pisze ten pleban, że idzie czas, o którym mówi Pismo św.:

„I będzie pasterz jako lud, a lud jako pasterz".

Jesteśmy w służbie Boga Prawdy i Pokoju. Gwałtu gwałtem nie zwalczamy, bo gwałt rodzi gwałt, gniew gniewu nie uśmierzy, a gorzej się wszystko rozszaleć jeno może; nie dążymy również do tego, aby kogokolwiek pokonać — ale pragniemy wszystkich przekonać że nadewszystko inne mocen jest Bóg nasz, „który nie jest Bogiem rozterki, ale pokoju".

I kończy swe pisanie:

Jako obywatele wielkiej Rzeczypospolitej nie starajmy się o panowanie nad naszymi braćmi, lecz o służenie im w pokoju i miłości".

———oooOooo———

W krainie łez.

(legenda).

Rodzice królewicza Sakya Muni długi lata pozbawieni byli potomstwa i cierpieli nad tem bardzo; we własnych swych oczach będąc

skromną jak na Paryż zapłatą — pracownię na czas bezrobocia (atelier du chomage) tj. gdy magazyny pracownice oddalają. Co to stowarzyszenie jako też inne zawodowe od naszych im podobnych wyróżnia to że w skład jego wchodzą nie tylko same pracownice ale i pracodawczynie — co oczywiście wpływa na liczbę członków, na stan kasy, o przedewszystkiem zespolenie jednych z drugiemi. — Takich stowarzyszeń dla szwaczek jest przeszło 50 w całej Francyi — Zbliżone do nich jest stowarzyszenie koronczarek. W ostatnich czasach zaczęło się w Paryżu organizować dzieło, które jeżeli się odpowiednio rozwinie może mieć w przyszłości pierwszorzędne znaczenie w ukształtowaniu się stosunków społecznych tj. liga kupujących (ligue des acheteurs). Stowarzyszenie to powstało w Ameryce. a ma za zadanie zapobiedz wyzyskowi robotnic przez utrzymanie kontroli nad pracodawcą. Stowarzyszeni zobowiązują się kupować tylko w magazynach, które się poddają pewnej kontroli stowarzyszenia a zapewniają dobre warunki higieniczne, odpowiednie wynagrodzenie, nie przeciągają pracy ponad 10 godzin z przerwą trzech kwadransy na obiad i oprócz niedzieli dają pół dnia wolnego w miesiącach letnich. Za tym przykładem założono podobne stowarzyszenie w Paryżu. Stowarzyszone panie zobowiązują się nie robić obstalunków w ostatniej chwili, nie przyjmować skończonej roboty w niedzielę, ani późnym wieczorem

Dotychczas stowarzyszenie paryzkie obejmuje około 30 magazynów. — Są to więc dopiero początki — ale godne byłoby naśladowania i u nas.

Kobiety francuskie wzięły także gorący udział w działalności zaprzątającej teraz wszędzie umysły i serca w sprawie opieki nad dziewczętami ażeby położyć tamę t. zw. handlowi białych Co trzy lata odbywa się kongres międzynarodowy ostatni miał miejsce w Paryżu w październiku r. z. w obecności 30 reprezentantów różnych rządów. Postanowiono aby rządy pomagały sobie wzajemnie i udzielały sobie wiadomości o ludziach podejrzanych i o frymarczeniu dziewczętami.

Akcya w tej sprawie jest obecnie prowadzona na szeroką skalę w dwóch kierunkach: opieki właściwej przez zakładanie domów, gdzie za niewielką opłatę 40 — 60 fr. kobieta samotna może mieć mieszkanie i życie. Domów takich powstało kilka w Paryżu oprócz istniejących tanich przytułków przy klasztorach. Nadto stowarzyszenie rozciąga opiekę i nadzór po bahnhofach czuwając nad tem żeby dziewczęta nie wpadły w ręce wyzyskiwaczy i kieruje przybyłe do przyzwoitych schronek (Mission des gares).

Drugą stroną działalności stowarzyszenia opieki nad dziewczętami jest śledzić wypadki wyzyskiwania dziewcząt i pociągać winnych do odpowiedzialności. Starania te odnoszą poważny skutek w ostatnich latach znaczna ilość wyzyskiwaczy została zasądzoną na dwa i trzy lata więzienia. (1)

Prześladowanie Kościoła katolickiego i niebezpieczeństwo grożące religii z powodu nowych praw musiały wywołać pewną reakcyę w obronie religii i Kościoła. W roku 1904 odbył się pierwszy kongres pod imien. Joanny d'Arc apelujący do uczuć patriotycznych i religijnych. Stowarzyszenie pod nazwą : Liga patryotyczna francuzek ma na celu zszeregowanie jak największej ilości kobiet pod tym podwójnem hasłem religii i patryotyzmu do pracy społecznej nad naprawą obecnych stosunków. Niestety w sprawozdaniu tego stowarzyszenia nie ma dokładnych cyfr, które w tym wypadku byłyby przedewszystkiem pouczające. Opowiada ono, że komitety ligi patryotycznej potworzyły się w całym Paryżu nawet w najradykalniejszych zaułkach, ale nie ma wyszczególnienia ani ilości komitetów ani liczby ogólnej członków. Zdaje się, że dotąd najwięcej rozgałęzia się liga w Bretanii, gdzie w samym departamencie Ille et Vilaine jest członków 15 tysięcy. Sekretaryaty stowarzyszenia udzielają wszelkiego rodzaju pomocy — pracy — porady prawnej, lekarskiej bezpłatnie — oprócz tego założyło pismo dla ludu, zaprowadza szkoły gospodarstwa domowego i założyło stowarzyszenie pod nazwą: Mutualite maternelle zapewniające za drobną opłatą każdej stowarzyszonej czterotygodniowy odpoczynek po urodzeniu dziecka.

(1) Zaznaczyć należy że opieka nad dziewczętami jest jedną z niewielu prac społecznych: które trwają od dawnych czasów choć może w mniejszej rozciągłości — niektóre jak patronaże sięgają r. 1847 mają przeważnie kierunek religijny.

Oprócz tego istnieją jeszcze rozm. stowarzyszenia mające na celu budzenie ducha religijnego, wychowanie dzieci po katolicku — do tych należy przedewszystkiem Arcybractwo Matek Chrześciańskich jakie i u nas pomyślnie się rozwija.

Widzimy wiec, że kobiety francuskie wzięły się w ostatnich czasach do pracy z gorączkową gorliwością i na każdem polu dają dowody inicyatywy i szeroko rozwiniętej działalności.

Tyle o Francyi.

Spojrzymy teraz na objawy ruchu kobiecego w Królestwie, a mianowicie na jego najpoważniejszy i najlepszej organizowany kierunek jakim jest Koło Ziemianek.

W ostatnich czasach powstała dążność do pewnego solidarnego ujęcia w całość działalności Ziemianek w Królestwie; zaczęły powstawać okolicznie poszczególne Koła Ziemianek, które najpierw miały swoją delegacyę przy Muzeum przemysłowem w Warszawie, która to delegacya załatwiała kwestye praktyczne ekonomicznej natury . W miarę jednak powiększenia się liczby stowarzyszonych stała się pożądaną pewna prowincyonalna autonomia i Koła Ziemianek rozwinęły się jako samoistne organizacye zajmujące dziś ważne stanowisko w społeczeństwie.

Zebranie ogółu Zjedn. Koła Ziemianek w Warszawie w dniach 27 i 28 marca br. odbyte, było zarazem pierwszem organizacyjnem jego zebraniem. Związek postawił sobie za zadanie prace w zakresie oświaty ludowej, przez zakładanie szkół elementarnych, bibliotek ludowych, domów ludowych, jednem słowem obrał sobie zakres bardzo szeroki, pod każdym względem, wychodząc z założenia, że na wsi jest prawie wszystko do zrobienia. Ażeby się nie powtarzać, przejdziemy odrazu do drugiego zjazdu w dniach 7, 8 i 9 czerwca odbytego, na którym wiele myśli ogólnych konkretne przybrały formy. W wydziale społecznym związku rozpoczął obrady ref. p. Kleniewskiej: O kółkach włościańskich i domach ludowych, podnosząc ich znaczenie dla oświaty i reformy obyczajów na wsi jako miejsc zbornych gdzie lud może znaleść w niedziele i święta go-

jak drzewo, które się zieleni, ale nie rodzi owoców.

Lecz napisane było w księdze przeznaczeń, że starość ich nie miała się stać podobną do źródła rzeki, która wysycha, bo oto królowa powiła syna, któremu dano imię Sakya-Muni. I w żadnym z krajów nad Gangesem nie było dziecięcia, obdarzonego równie wielkiemi przymiotami duszy i ciała. To też nigdy i nigdzie nie otrzymywał hołdów tak dziekczynnych i ofiar tąk wielkich, jakie otrzymał od pary królewskiej za spełnienie marzenia ich życia.

Lecz z braminów żaden nie był zdolny wyczytać przyszłości królewicza, zapisauej w gwiazdach, aż wreszcie jakiś wędrowny mędrzec taką przepowiednię rodzicom postawił:

— Szczęśliwi rodzice syna, którego myśl obejmie świat cały, zgłębi przeszłość i przyszłość. Ale syna, tego utracicie w chwili, gdy jego oczy zapłaczą nad największem nieszczęściem człowieka.

Słowa te głęboko zapadły w serce rodziców, starali się więc od młodości oddalać od syna widok nieszczęścia ludzkiego. Któż bowiem powie: jakie jest największe nieszczęście człowieka?

Wzrósł więc Sakya-Muni w obrębie murów, otaczających pałac ojcowski, a przez ten dzas spokoju jego duszy nie zamącił nigdy widok wszelkiego nieszczęścia ludzkiego. Lecz razu pewnego zapytał Brahma we śnie młodego królewicza: czy czuje się szczęśliwym? A od tej chwili zmienił się królewicz zupełnie.

Zatopiony w myślach, samotny, całemi godzinami chodził po wspaniałych ogrodach królewskich, nie widząc ich wspaniałości, nie spostrzegając kwiatów które mu się słały pod nogi — szukając jedynie: Uświadomienia

Rodzice, zaniepokojeni zmianą usposobienia syna, pytali lekarzy, sprowadzali najkosztowniejsze podarki dla rozweselenia królewicza, wreszcie dali mu za żony dwie najpiękniejsze dziewice kraju, sądząc, że dusza jego pożąda towarzyszki; a jedna z tych dziewic podobna była pięknością do wiosennego poranku, druga zaś do letniego wieczoru, rozmarzonego księżycowemi blaskami.

Lecz i one nie zdołały zwiać chmur zadumy z czoła królewicza.

— Czy kto niebacznie nie zakrwawił jego serca widokiem nieszczęścia jakiego? — tak z trwogą zapytywali się rodzice, lecz usta królewicza zamknięte były na siedem zamków, do których nikt nie miał klucza.

Król wreszcie postanowił wysłać syna w podróż do sąsiedniego monarchy, aby go rorerwać.

Pożegnawszy się czule z rodziną, królewicz wsiadł do swojego plankinu i po raz pierwszy w życiu przestąpił bramę murów, otaczających królewskie pałace i ogrody.

Lecz zanim minął bramę stolicy, ujrzał niespodzianie dziwną postać: był to żebrak okryty łachmanami; wyciągał do przechodniów rękę z drewnianą miseczką, na której oni kładli jałmużnę.

Zatrzymać się kazał niezwłocznie królewicz i pyta żebraka:

— Kto jesteś?

— Nic jestem, królewiczu.

— Dlaczego łachmany masz za odzież?

— Bo mi nikt jeszcze nie dał nic innego, prócz nich.

— Czyż nie możesz pracować?

— W twojem królestwie, Sankya-Muni, co dwudziesty człowiek chce pracować, ale nie ma pracy i głód cierpi.

Zamyślił się królewicz:

— Czy ci ten chleb, rzucany z łaski, smakuje?

— Gdym razu pewnego dwa dni nic nie jadł wydarłem psu kość, którą on ogryzał, i smakowała mi.

— Któż ci najhojniejszą dał jałmużnę?

— Sen mi ją daje codzień, królewiczu, bo nie wiem, że żyję, gdy śpię.

Rzekł królewicz do swoich towarzyszów, a łza błysnęła mu w oku:

— Zawróćcie do pałacu; muszę się nad tem namyślić, com usłyszał, a tego biedaka zaopatrzcie sowicie.

Nazajutrz jechał znowu królewicz tą samą drogą i na tem samem miejscu spotkał człowieka, okrytego ranami i robactwem.

— Co ci jest człowieku? Czy chcesz jałmużny?

— Nie, królewiczu. Z dobrej woli zająłem miejsce żebraka, aby przebłagać gniew Boga który mnie nawiedził straszną chorobą. Patrz Sakya-Muni! — i odsłonił przed królewiczem pierś okrytą jątrzącemi wrzodami i ranami.

— Jakim sposobem nabyłeś trądu?

— Leczyłem trędowatych. Co dziesiąty lekarz pada tak jak ja, ofiarą powołania dla dobra ogółu.

— I nie czujesz się niczem winnym wobec Boga? żadnej nie masz winy, którejby to mogło być karą?

— Żadnej, prócz tej żem się narodził.

— Zawróćcie do pałacu, — rzekł królewicz, kryjąc łzę — a oddajcie chorego pod opiekę moich lekarzy.

Nazajutrz znów jechał królewicz w swą drogę, a twarz jego z dniem każdym była chmurniejsza.

I ujrzał bezwładnego starca.

— Kto jesteś, biedaku? — spytał go dobrotliwie Sakya-Muni.

— Człowiek, który chce umrzeć, a nie może.

— Jakież nieszczęście cię tak przygnębiało?

— Za mało już pracować mogłem dla moich dzieci, więc wyrzuciły mnie na śmietnik, abym im nie zawadzał.

— Ja cię wspomogę starcze.

— Śmierć mi przyślij coprędzej, gdy ją spotkasz.

Łzy miał w oczach królewicz, wracając do pałacu. I niechciał w podróż wyruszyć, mówiąc, że musi w samotności na rozmyślaniu przetrawić cały nadmierny ból, który się nagromadził w jego piersi na widok nieszczęść ludzkich, Zamknął się w swoich komnatach i nie chciał się w cale ukazywać przez czas

---

dziwą rozrywkę, noszącą piętno kulturalne, gdzie można urządzać wieczory ze śpiewami etc. Głównym jednak wynikiem obrad sekcyi stało się założenie szkoły dla dziewcząt włościańskich im. Królowej Jadwigi, gdzieby się one uczyły gospoadrstwa i praktyki w zakresie małych gospodarstw włościańskich, aby powiększyć dochód ich i wydajność w hodowli trzody drobiu, zarządzie mleczywa i ogrodu. Panie należące do związku zadeklarowały na miejscu i złożyły większe i mniejsze sumy do 1000 rubli dochodzące na zakupno małego folwarku odpowiadającego wszelkim warunkom takiej szkoły i zobaczymy dalej, że sprawa ta poprowadzona energicznie wkrótce wydała wyniki pozytywne.

Do poprawienia stosunków na wsi dąży także referat p. Kretkowskiej: „O zakładaniu k. włościańskich i czytelni ludowych. Podnosi tam bardzo słusznie ile dobrego zdziałać mogą także kółka do których należą głównie gospodynie wiejskie, kierowane i organizowane przez panie właścicielki wsi i delegatki Zj. Z. Z. Na wsi tyle jest do zrobienia pod każdym względem (hygieny, czystości, moralności) że pomoc i rada przez te kółka udzielać się mająca, staje się wręcz palącą kwestyą. A że szkoła projektowana dla dziewcząt przez akcyę społeczną przyczyni się niezmiernie do podniesienia stanu oświaty i usunięcia apatyi w jaką popadają włościanki skutkiem osłabionego zdrowia, pijaństwa, niezaradności i wogóle warunków w jakich żyją, o tem dwóch zdań być nie może.

Równocześnie z zjazdem Koła Ziem. odbył się zjazd odroniarek zaproszonych przez ziemianki, celem zorganizowania się i zapoznania wzajemnego. Zjechało się około 120 pracownic z rezultatem ostatecznym narad, nie mówiąc o zajmujących odczytach dotyczących kwestyi ochron i pracy na tem polu było 1) urządzenie dorocznych 3 tygodniowych kursów wakacyjnych społeczno pedagogicznych. 2) Współudział w zawiązaniu kasy wzajemnej pomocy, które to postulaty zostały przedstawione paniom ziemiankom do wprowadzenia w życie, w myśl uchwał dzień przedtem przez Związek powziętych. Wystawa robót dzieci z ochron, urządzona w lokalu Świata Kob. a bardzo obfita i różnorodna dopełniała celu tego zjazdu, poinformowania się w jaki sposób najużyteczniej i najpraktyczniej dzieci zająć trzeba, a więc przedewszystkiem używać materyałów jakie wieś daje np. słomę trzcinę, kamienie, szyszki, drzewo patyki do robótek trwałych solidnych a na wiejskich ile możności motywach opartych, w przeciwieństwie do robót włóczkowych, paicokowych mydełkowych itp. które są jako materyał kosztowne a w wykonaniu do niczego nie zdatne przeważnie.

Dnia 12 listopada odbyło się poświęcenie szkoły Im. Królowej Jadwigi w Mirosławiach małym folwarku na cele szkoły dobrze się nadającym a z sprawozdania grudniowego wynika, że ze zgłoszonych 50 kandydatek przyjęło 32 tj. tyle ile miejsc posiada szkoła. Nadzór i naukę prowadzą 1) kierowniczka naczelna, 2) nauczycielka ogrodnictwa i mleczarstwa oraz 3) gospodyni. Proboszcz miejscowy przyrzekł odbywać z uczennicami, pogadanki religijne. Chociaż szkoła oczywiście z początku pozostaje w ciężkich warunkach materyalnych, jednak ogólne zainteresowanie jakie wzbudza pozwala mieć nadzieję, iż ziemianki tej tak nad wyraz pożytecznej instytucyi upaść nie dadzą. Program zaś prac wykonywanych i nauk udzielanych jest tak przekonywający iż tylko przy klasnąć mu można i życzyć powodzenia.

W Zjedn. Kole Ziem. działają następujące organy 1) Kółka prowincyonalne, najistotniejsza podwalina składowa Koła 2) Wydziały (pedagogiczny, społeczny i ekonomiczny), których rada złożona na ogół z 12 osób przygotowuje materyał teoretyczny i pomocniczy dla pracy Kółek. 3) Wreszcie zarząd organizujący zebranie miesięczne i ogólne, oraz czuwający nad ogólnym biegiem spraw Koła. Jako organ pomocniczy, wytworzony dla pożytku członków — czynne jest nadto — biuro informacyjne. Działalność wydziałów ściśle jest złączona z pracą biura informacyjnego w którem czynne są kolejno obok stałej kierowniczki przewodniczące i radca wydziałów. Ogółem Kółek należących do Koła jest 34, ogólna ilość członków dochodzi do 400 Kółka włościanek reprezentują 200 osób. Kółka rozwijają działalność poszczególną bardzo żywą i w najróżniejszych kierunkach stosownie do lokalnych warunków; nie rozszerzam się jednak dłużej nad tą działalnością, gdyż zaprowadziłoby nas to za daleko a osoby interesujące się tem bliżej odsyłam do 51 i 52 No. Świata Kobiecego.

Tu nadmienić wypada że pismo to z końcem r. 1906 przestało istnieć, ponieważ jednak potrzeba poważniejszego kobiecego pisma żywo odczuć się daje, przeto ukonstytuowało się na jego miejsce inne: „Łan Polski". Wychodzi ono od 1 stycznia 1907 r. i służy także łamami swemi Ziemiankom, jednak nie im wyłącznie. Pismo to polecamy gorąco kobietom i mamy nadzieję, że Polki z wszystkich trzech zaborów upaść mu nie dadzą.

Na tem kończy się nasz plon tegoroczny zebrany po różnych miesięcznikach i wydawnictwach, odnoszących się do ruchu kobiecego trzech odrębnych grup narodowościowych: Niemiec, Francyi i jednej dzielnicy Polski. Na zakończenie ośmielamy się przedstawić jeszcze w kilku słowach ubogi na początek rezultat innej działalności sekcji odczytowej pols. Związku Niewiast katolickich. W myśl otrzymanej instrukcyi sekcya wysełała swoje delegatki na wiece, zebrania i odczyty zwoływane w celach społecznych i feministycznych. Jednakowoż dopiero z końcem r. 1906 udało nam się należycie zorganizować ten dział naszej pracy.

Z odczytów, które przy końcu 1906 roku urządzał uniwersytet ludowy i czytelnia dla kobiet w sprawach kobiecych następujące temata były poruszaane Historya ruchu kobiecego (Uniw. ludowy) wygłoszone przez pannę Turzymę — O krzywdach kobiety — p. Bujwidowa i o potrzebie reformy kodeksu cywilnego pod względem praw kobiety — dr. Gertler (Czytelnia dla kobiet w sali Eleuteryi). Te ostatnie dawały niektóre praktyczne wskazówki orientujące co do potrzeb zmiany ustawy pod względem opieki matki nad dzieckiem oraz prawa dziedziczenia żony po mężu. Konieczność tych zmian w kodeksie datującym się od roku 1811 podkreślił w swych wykładach prf. Zoll w czasie kursów urządzonych przez Związek w grudniu 1906.

Co do odczytów pani Bujwidowej, pani Turzymy przewodnią ich ideą i hasłem było poniesienie krzywd kobiety stale przez ciąg c...

długi. Drzwi jego zanknięte były dla wszystkich, nawet dla króla. Aż wreszcie matka stanęła przed drzwiami jego komnaty i płakać gorżko poczęła, że nie chciał jej wpuścić wcale do siebie. Wtedy dopiero Sakya-Muni pozwolił po raz pierwszy ludzkiemu oku nanowo spojrzeć na swą twarz, przedwcześnie zoraną zmarszczkami.

Uścisnąwszy go, matka spostrzegła w jego oczach łzy takie, jakich nigdy dotychczas jeszcze nie widziała. Inne były od wszelkiej zwykłej łzy ludzkiej.

— Czemuż płaczesz, synu? — zapytała: przecież otarłeś łzy wszystkim cierpiącym, jakich gdziekolwiek spotkałeś.

— Nad sobą płaczę, matko, żem człowiekiem.

I zrozumiała wtedy królowa, że syna jej nic już nie zdoła uratować.

Zacisnąwszy w bólu usta, rzekła tylko „Mów!"

A jemu wtedy wezbrało bolem i goryczą serce i skarżyć się począł:

— Nad największem nieszczęściem człowieka płaczę matko!

Czemże innem jest człowiek, jeśli nie tworem, skazanem z góry na ból?

Od urodzenia jest człowiek, jak ptak z obciętemi skrzydłami, którego źrenica ogarnia dal niezmierzoną, lecz skrzydła o pół kroku nawet nie zdołają go unieść w górę. Bo klątwą natury ludzkiej jest, że myśl ludzka sięga dalej, niźli czyn, a wola ludzka jeszcze dalej, niźli myśl.

Kazimierz Rakowski.

Pieśń wielkanocna.

Zmartwychstania cud się iści —
W górę serca! w górę czoła!
Rozdzielonych w nienawiści
Niech zjednoczy wieść wesoła!
Z pieśnią pliszki i skowronka
I z kogutów rannem pianiem,
Głos nas budzi nakształt dzwonka:
„Zmartwychstaniem! zmartwychstaniem!"

Jakże lekkie są cierpienia,
Które znosi duch i ciało,
Gdy je chwila jedna zmienia
Na szczęśliwość wiecznotrwałą.
W progu śmierci jakże błogo
Iść do żywych z pożegnaniem,
Gdy rzec sobie duchy mogą:
„Zmartwychstaniem! zmartwychstaniem!"

Niechaj życie jak chce dręczy,
Przeciw gromom bądźmy skałą:
I nam błyśnie rąbek tęczy,
Gdy przebrniemy otchłań całą
Wielkanocnej wierząc pieśni,
Cierpmy cicho i z poddaniem —
Sen męczący gdy się prześni,
„Zmartwychstaniem! zmartwychstaniem!"

Wiktor Gomulicki.

wieków upośledzanej, pomijanej, wyzyskiwanej. Słuchając tych dowodów mimowoli nasuwało się pytanie czy zgodnem z rzeczywistością oraz z interesem kobiety — człowieka — jest taki obraz jej ucisku, któryby świadczył o zupełnym braku z jej strony inicyatywy i umiejętności w wyrobieniu sobie wśród rodziny i społeczeństwa stanowiska należącego się matce, żonie i obywatelce? Na szczęście cały szereg niepospolitych niewiast, które jak świetlany korowód niosą przez ciąg wieków sztandar ideału, rozprasza te pesy mistyczne obawy, a postać królowej Jadwigi tyle mądrej ile świętej daje nam Polakom najwymowniejszy przykład co kobieta zachowując całą swą odrębność kobiecą zdziałać może gdy nie słowo ale czyn, nie hasła ale idee rzuca na szalę dziejową.

To też wśród różnorodnych głosów, które w ostatnich czasach dały się słyszeć jako wyraz dążeń kobiecych podnieść nam trzeba znamienne słowa lady Aberdeen wypowiedziane r. z. w wielkiej mowie politycznej do kobiet angielskich. Pierwszym obowiązkiem kobiety walczącej o swe prawa polityczne, mówiono, to wpajanie w dzieci przekonania, że ideał pracy społecznej, pracy dla dobra ojczyzny powinien przyświecać wszystkim członkom rodziny, przenikać atmosferę domową. Przypominam co wyrzekł Ruskin: żaden mężczyzna nie wstępuje na drogę życia należycie opancerzony, jeżeli mu kobieta pancerza nie umocni. I warto wspomnieć ten fakt, że wszyscy prawie ludzie wybitni mieli jako matki kobiety niezwykłe, bo matki zasiewają serca dzieci ziarna, które dają owoce w czynach pokolenia stojącego w danej chwili u steru społeczeństwa. Stworzenie atmosfery prawdy, sprawiedliwości cześć dla pożytecznego czynu leży w znacznej mierze w ręku kobiet jeżeli obudzone z bezmyślnej apatii zrozumiały ogromną odpowiedzialność jaką na nich życie nakłada, a życie to pojęły nie jako walkę egoistyczną ale jako pole prac dla lepszej przyszłości i postępu ojczyzny jak całej ludzkości.

KONIEC.

Z notatnika artystki.

Przy kurtynie.

Afisz w Poniewieżu ogłasza pierwsze przedstawienie polskie... pierwsze po 43 latach!

Olbrzymia sala herbaciarni ludowej, zamieniona w salę teatralną, zapełnia się powoli publicznością.

Artystki i artyści w garderobach ubierają się gorączkowo...— mają tremę. W wędrówce swej po Litwie zdobywali sobie szczere, prawdziwe uznanie publiczności i serdeczną przyjaźń. Czyżby tu, w Poniewieżu, miało być inaczej? Przecież i tu stęsknieni są za polskim teatrem, przecież i tu ci, którzy jeszcze pamiętają czasy, kiedy wolno było grać po polsku, pragną, żeby dzieci ich poznały ze sceny naszych ukochanych: Fredrę, Blizińskiego, Bałuckiego, Przybylskiego. Tak, starzy marzyli o tem i doczekali się... Zajęli miejsca na ławkach drewnianych, prostych. Nie razi ich ten brak komfortu, wpatrzeni w kurtynę czekają stęsknieni.

Trzeci dzwonek.

„Państwo zaczynamy!", woła reżyser. Ogląda raz jeszcze scenę, czy nie brak jakich szczegółów.

Wszystko gotowe.

Kurtyna idzie w górę.

Klara i Aniela głoszą przysięgę:

„Przysięgam na kobiety stałość niewzruszoną
Nienawidzieć ród męzki, nigdy nie być żoną!"

Pierwszy akt się kończy.

Na dany znak z budki suflera trzeba spuścić kurtynę.

Co to jest?... Kurtyna nie spada. Zdetonowani aktorzy kłaniają się ze sceny, uśmiechem maskując zmieszanie.

Kurtyna nie spada...

Zgorączkowany „Gucio" wpada za kulisy.. „Co to, co się stało z kurtyną"?

Człowiek, którego obowiązkiem było na dany znak spuścić kurtynę, siedzi w kulisie, cały przygarbiony z wyrazem jakiejś ekstazy na swej pomarszczonej twarzy.

Oczy wlepił w scenę...

— Dlaczego nie spuszczacie kurtyny? woła inspicjent, szarpiąc go za ramię.

— Och, proszę pana, państwo tak ślicznie gracie! Mówicie po polsku; Jak żyję, tom jeszcze takiego cudnego teatru nie widywał. Tak cudnie gracie.!

I łzy płyną mu po pomarszczonej, ale jasnej od zachwytu twarzy.

H-na Okornicka.

ZE WSPOMNIEŃ.

Było to w Hiszpanii, w r. 1808. Cesarz Napoleon, idąc na Benewent, na pomoc generałowi Lefèvre, który zapuścił się za śmiało i dostał się między przeważające siły angielskie, przymaszerował nad Eslę. Rzeka była wezbrana, a łodzie, z którychby most złożyć można, nie znalazły się na miejscu, ale były coś o milę dalej.

Cesarz posłał po nie młodego kapitana Polaka, który pełnił przy nim służbę oficera-ordynansa, kazawszy mu wziąść z sobą kilkudziesięciu woltyżerów gwardji.

Kapitan ruszył, a przybywszy na miejsce, przekonał się, że Hiszpanie łodzie zabrali i na drugą stronę rzeki przeciągnęli. Straż z dość mocnego oddziału piechoty, pewna, że się przez wodę nikt nie dostanie, spoczywała sobie wśród domów w małem oddaleniu.

Co było robić?

— Kto umie pływać? — zapytał oficer.

Zgłosiło się 12 ludzi.

— Rozebrać się, karabiny kolbą do góry na plecy, ładunki zebrać w czapkę i za mną!

Sam zatrzymawszy z ubrania tylko stosowany kapelusz, z szablą w ręku, puścił się w wodę. Reszta oddziału czekała, ukryta przy brzegu.

Dopłynęli szczęśliwie, skoczyli do łodzi i szybko odwiązywać od pali a wiązać ze sobą zaczęli.

Hiszpanie spostrzegli się i wśród strzałów biegli ku nim.

— Ognia! — zakomenderował oficer, a jedna i druga salwa wstrzymała zdziwionych tem niezwykłem umundurowaniem nieprzyjaciół.

— A to djabły, szatany jakieś! z wody wyleźli i strzelają!

Łodzie tymczasem, odepchnięte od brzegu, z wodą płynąć zaczęły, a załoga ogniem trzymała Hiszpanów nadbiegających w respekcie, dopóki szerokość wody nie zabezpieczyła im ich zdobyczy.

Oddział zostawiony pod komendą podoficera na brzegu, strzałami swemi zasłaniał odwrót zaimprowizowanej floty.

Tak łodzie jeszcze dnia tego dostały się do cesarza. Szybko zbudowano na nich most przez rzekę i wojsko przejść mogło.

Młody adjutant otrzymał krzyż oficerski polski w nagrodę.

Francuzi mawiali wtenczas o Polakach:

„Polacy obiecują więcej, aniżeli mogą dotrzymać — ale dotrzymują!"

* * *

Generał Chłopicki dbały był bardzo o swą powierzchowność i choć najbardziej znużony po bitwie, miał zwyczaj myć się i golić.

Raz bardzo mu się to przydało.

Przy oblężeniu Saragossy, po dniu i nocy przebytych w przekopach pod ogniem dział hiszpańskich, powrócił z pułkiem legji nadwiślańskiej do swego obozu. Okryty kurzem i dymem, choć zmordowany bitwą i upałem, zabrał się do golenia i rozebrał się cały.

Wtem blizko namiotu rozległ się mocny ogień karabinowy.

Generał w pół ogolony, wypada przed namiot i widzi swych wiarusów w największym nieładzie uchodzących, a tuż za nimi mocny oddział hiszpańskiej piechoty. Hiszpanie nagle zrobili wycieczkę i wpadli do obozu, gdzie nasi już broń w kozły byli postawili.

Chłopicki porwał swój generalski kapelusz z rąk ordynansa i pręt, którym go właśnie trzepał, i potężnym głosem zakrzyknął:

— Cóżto Maćki! dacie się pobić — stać i do frontu!

Wiarusy oprzytomniały! Ich generał w stroju ojca Adama, znany donośny głos jego, wstrzymały popłoch. W mgnieniu oka sformował się szereg i z bagnetem w ręku rzucił się ku Hiszpanom. Ci tym nagłym obrotem zaskoczeni, wstrzymali atak i wkrótce wyparci, schronili się pod działa swych baterji, zostawiwszy kilkunastu zabitych i wziętych do niewoli.

Generał Chłopicki, opowiadając ten epizod, mówił:

— Gdybym się nie golił, byliby mnie Hiszpanie porządnie wygolili.

Nazajutrz z okazji wymiany jeńca jakiegoś, kazał dowódcę hiszpańskiego przeprosić, że stanął przed nim — bez rękawiczek.

K. Chłapowski.



Mandaty miejskie

(34 okręgów)

L.		Ludność w r. 1900 Ogółem	rzym.-kat.	grec.-kat.	żydzi	inni
1—7	Lwów	159.877	82.828	29.327	44.258	3.464
8—12	Kraków	91.323	64.221	727	25.670	705
13	Przemyśl	46.295	21.323	10.420	14.109	443
14	Stanisławów	30.410	9.713	5.952	14.106	639
15	Tarnopol	30.415	8.249	8.583	13.493	90
16	Tarnów	31.691	18.960	110	12.586	35
17	Kołomyja	34.188	9.592	6.653	16.568	1.375
18	Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice	29.137	24.843	9	3.047	1.148
19	Bochnia, Wieliczka, Podgórze	34.519	25.891	169	8.329	130
20	Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ	26.807	20.146	287	6.101	273
21	Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów	21.153	11.984	439	8.679	51
22	Jarosław, Łańcut, Przeworsk	30.715	16.813	4.531	9.079	292
23	Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko etc.	32.605	17.582	550	14.415	58
24	Jasło, Gorlice, Grybów, Strzyżów, Pilzno etc.	28.828	17.125	554	11.091	58
25	Krosno, Sanok, Dobromil, St. Sambor etc.	24.165	12.041	3.443	8.673	8
26	Sambor, Gródek	28.884	13.169	7.144	8.510	61
27	Drobobycz, Turka, Bolechow, Skole	34.087	7.321	9.282	17.093	391
28	Stryj, Kałusz	31.034	8.668	8.717	12.970	679
29	Brzeżany, Rohatyn etc.	31.251	1.059	9.757	10.082	353
30	Żółkiew, Rawa, Sokal etc.	41.742	10.715	9 639	21.278	110
31	Brody etc.	31.604	8.124	7.205	16.167	108
32	Buczacz, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz	45.860	14.011	12.772	18.510	567
33	Złoczów, Zborów etc.	36.326	11.756	12 733	11.427	410
34	Bóbrka, Żydaczów etc.	37.024	14 809	11.259	10.798	158
	Galicja zachodnia	326.778	217.565	7 466	98.997	2.750
	Galicja wschodnia	643.162	243.378	152.886	238.042	8.856
	Razem	969.940	460.943	160.352	337.039	11.606

Mandaty wiejskie

(36 okręgów 2-mandatowych)

L.		Ludność w r. 1900 Ogółem	rzym.-kat.	grec.kat.	żydzi	inni
1	Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki	118.669	108.585	68	9.892	124
2	Biała, Oświęcim, Kęty Andrychów.	106.821	99.840	56	5.501	1.424
3	Wadowice, Zator, Myślenice, Kalwarya, Skawina	138.221	134.357	68	3.740	56
4	Maków, Jordanów, Sucha, Milówka, Żywiec.	153.975	151.032	62	2.624	257
5	Limanowa, Mszana, D., Nowy Targ, Czarny Dunajec	148·429	142.076	2,411	3.911	31
6	Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce	135.548	130 879	279	4.002	388
7	Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz	138.193	129.946	59	7.914	274
8	Tarnów, Tuchów, Wojnicz, Radłów, Zakliczyn	129.953	125,079	35	4.805	34
9	Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce	116 458	111.801	44	4.595	18
10	Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno	139.039	127.180	42	10.790	1.047
11	Nisko, Ulanów, Tarnobrzeg, Rozwadów, Sokołów	147.369	137.135	[illegible]	8.152	769
12	Kolbuszowa. Rzeszów, Głogów	114.122	109.607	1	4.380	29
13	Łańcut, Leżajsk, Przeworsk	128.401	114.259	7.62[illegible]	5.979	541
14	N. Sącz, St. Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna	147.714	113.175	25.945	7.256	1.338
15	Gorlice, Biecz, Jasło	126.061	101.870	20,292	3.883	16
16	Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród	123.277	103.246	15.341	4.648	42
17	Brzozów, Tyczyn	102.704	89.842	7.492	5.367	3
18	Sanok, Dukla, Lisko, Rymanów, Ustrzyki	177.883	62.467	96.818	17.451	647
19	Sambor, Rudki, Komarno, Starasól, Sądowa Wisznia	168,013	46.572	107.697	12.963	781
20	Turka, St. Sambor, Drohobycz, Baligród, Podbuż	243.414	19.848	197.101	25.404	1.061
21	Kałusz, Nadwórna, Dolina, Wojniłów	263.402	25·813	206.225	27.463	3.901
22	Kołomyja, Kossów, Ottynia, Pebzeniżyn	255.971	19.219	207.169	26,818	1.943
23	Stryj, Skole, Żydaczów, Bóbrka, Gliniany	260.476	30.452	07.553	16.333	6.138
24	Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyn	267.626	33.087		26.827	543
25	Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany	265.121	33.823	204.860	25.174	1.264
26	Podhajce, Buczacz, Monasterzyska. Wiśniowczyk	164.158	48.976	100,011	15.113	58
27	Przemyśl, Mościska, Dobromil, Bircza	239.430	76.364	143.966	18.224	876
28	Rawa, Żółkiew, Jaworów	273.198	37.133	211.061	21.950	3.050
29	Lwów, Gródek, Winniki. Szczerzec	160.401	57.939	86.099	11.673	4.690
30	Sokal. Brody Załoście, Radziechów, Łopatyn	278.133	40.706	214.177	20.618	2.632
31	Brzeżany, Rohatyn, Bolechów	199.408	26.235	159.414	12.589	1.220
32	Jarosław, Cieszanów.	193.481	80.087	94.198	18.359	837
33	Tarnopol, Zbaraż, Kozowa, Nowe Sioło	162.101	53.465	97,141	11.446	49
34	Trembowla, Czortków, Mikuliczyn, Budzanów	177.389	54.399	102.971	19.504	515
35	Skałat, Kopyczyńce, Husiatyn	184.128	55.448	102.648	25.953	79
36	Kamionka, Złoczów, Przemyślany, Busk	197.792	54 15	120.340	22.893	1.805
	Galicja zachodnia	2.112.270	1.940.067	73.743	92 072	6.388
	Galicja wschodnia	4.233.729	945.029	2.875.032	382.072	31.596
	Razem	6 345.999	2.885.096	2,948.775	474.114	37.984
	Okręgi miejskie	969.940	460.943	160.352	337.039	11.606
	Okręgi wiejskie	6.345.999	2.885.096	2.948.775	474.144	37.984
	Razem	7.315.939	3.346.039	3,109.127	811.183	49.590
	Okręgi wiejskie polskie	2.214.974	2.029.909	81.235	97.439	6.391
	Okręgi wiejskie polsko-ruskie	1.824.276	588 871	1.051,989	173.579	9.837
	Okręgi wiejskie ruskie	2.306.749	266.316	1.815.551	203,126	21.756
	36 okręgów wiejskich razem	6,345.999	2.885.096	2.948.775	474.144	37.984

Błaga o litość
staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Ogłoszenie licytacyi.

L. 13. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanej 1 klasowej szkoły w Czańcu o 4 salach naukowych, ogłasza się niniejszem licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy do **30 kwietnia 1907** do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej.

Cena kosztorysowa wynosi 36017 kor. 70 hal. Do ofert należycie ostęplowanych należy dołączyć 5 proc. wadyum i deklaracyę, że oferentowi znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy. — Plan i kosztorys przejrzeć można w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej w każdą sobotę w czasie od godz. 9 do 12. — Przedsiębiorstwo budowy oddane będzie temu oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwać będzie na zaufanie. — Oferty później wniesione lub nie odpowiadające warunkom nie będą uwzględnione. [376

Z Rady szkolnej miejscowej w Czańcu dnia 27 marca 1907.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.